

Facet nie umiera! Facet walczy o życie.

Tak to fakt! Facet to takie stworzenie, które za każdym razem będzie udowadniał, że się niczego nie boi, że jest męski, twardy jak pała neandertalczyka, mężny i bohaterski niczym Achilles! To na tyle!

Przypomnijmy sobie z czym kojarzy nam się najczęściej Achilles? No nie z tego, że był zajebistym wojownikiem i walczył jako najemnik w greckich wojnach ale z tego, że Parys trafił go strzałą w jego piętę i zmarł! Zmarł bo to był jego jedyny słaby punkt. Nie będę tutaj pisał więcej o pięcie Achillesa i całej jego historii bo to każdy zna ze szkoły podstawowej a ci co nie czytali to znają to z filmu Troja.

To, że mam te wszystkie cechy, które wymieniłem w pierwszym wersie to oczywista oczywistość. Stawiam, że ponad 99% facetów je posiada. Ba! a nawet i więcej ☐

No ale my bogowie mamy również słabe punkty. Tym chyba najśłabszym i najbardziej wyśmiewanym przez nasze boginie jest nasza odporność. Odporność na wszelkie zarazy, pasożyty, wirusy i chuj wie jakie jeszcze przypadłości, które próbują nas zniszczyć, zabić, poniżyć w oczach naszych kochanych kobiet.

Piątek – łikendu początek!

Nela miała stan podgorączkowy i już wiedziałem, że coś się dzieje! Daria gdzieś wybyła, gdzieś pojechała... nieważne. Mała usiadła koło mnie i powiedziała: tata spać mi się chce ☐ A wiedziałem, że jak ona tak mówi o godzinie 17:00 to nic dobrego nie wróży! Po pierwsze naładuje akumulatory i o godzinie 22:00 będzie jak po niezłym speedzie lub jak ruscy sztangiści na mistrzostwach w NRD! Kto ma małego człowieka w domu ten wie o czym piszę. Po drugie jak ją coś bierze no to będzie niezły kibel! Zacznie się sianie po całości. I już

przeczuwałem, że to coś zaatakuje i mnie!
Obudziła się tak jak myślałem pod wieczór! Lecz jej oczy były mega zalepione ropą! Już wiedziałem, że nie jest fajnie. Dostała leki anty-zapalne i czekaliśmy na rozwój sytuacji. Daria mi powiedziała, że w przedszkolu stwierdzono pojedyncze przypadki zapalenia wirusowego oczu.
No to sobie mówię, jesteście w czarnej dupie! Nie jest dobrze!

Wizyta u lekarza

Z samego rana pojechaliśmy do lekarza na doraźną no bo kurwa weekend i lekarze w rejonie mają wolne. No a co!

Wchodzimy, patrzymy, czekamy...

Nagle jeden Pan, który był z takim małym gzubem pyta mnie:

~A Państwo do lekarza?

Kontra szykowała mi się nielitościwie sroga! No bo kurwa przyjechaliśmy sobie od tak do przychodni posiedzieć?? No ale tym razem całkiem poważnie, bez nawet mrugnięcia okiem odpowiedziałem, spokojnie TAK!

~A bo nie wiem czy Państwo wiedzą, ale Pani doktor nie ma!

– jak to nie ma?

~No nie ma, 20 minut temu przyszła pani pielęgniarka i powiedziała, że Pani doktor pojechała na wizyty domowe!

Myślę sobie, kurwa! Jeden lekarz rejonowy i jeszcze go nie ma? Zaraz we łbie się rodzą myśli, że taki chuj jak pojechała do cierpiących w domu. Na bank pojechała po koryto bo głodna, lub jakieś w Ludwiku promocje mają! Sami wiecie jak to jest jak człowiek się wkurwi to zaraz jest na NIE! że wszystko to jedno wielkie zło!

Odpowiedziałem: no cóż, poczekamy. Nie minęło 40 minut a Nela była już badana.

Okazało się, że ma ostre zapalenie gardła oraz wirusowe zapalenie spojówek. Dwa antybiotyki, rumianek i do domu...

Na szczęście antybiotyki były trafione i na drugi dzień odzyskała już 75% swojej mocy. To chyba na tyle z opisywania jak minął nam weekend? Zajebicie prawda? zwłaszcza, że sobotę miałem wolną od obowiązków, pracy. Tata sam w domu spędził ten

łikend bardzo rodzinnie.

Poniedziałek – dzień walki!

Przyszedł poniedziałek. Statystycznie najbardziej chujowy dzień tygodnia! Prawda! Zgadza się z tym w 100 procentach. Zaczęło mi coś żynżlić w oskrzelach, zaczęły mnie napieprzać zatoki. Czułem, że coś się dzieje. No ale jakoś go przeżyłem, motywowało mnie to, że Misia się zaczyna lepiej czuć. Pojechałem do apteki i mówię.

Prze Pani poproszę polopirynę S ale wersje petardę, witaminy. Pani dała mi 500 mg czyli silniejszą dawkę i mówi, proszę po jednej tabletkie raz na 4h nie więcej niż 4 na dobę. Ja podziękowałem i zawijka na chatę.

Wieczorem, postanowiłem, że jutro będę się czuł rewelacyjnie! Wrzuciłem podwójną dawkę na kubka, zalałem woda i czekałem jak dziecko na chipsa aż się rozpuści. Wypiłem i siup do wyra bo już późno! Teoretycznie miałem się wypocić, pomęczyć i rano być Achillesem zdolnym do walki. Teoretycznie.

[AdSense-A]

Około północy zaczęło się coś dziać. Poczułem, że zimne poty popłynęły mi po czole. Wcale to nie był pot o którym teoretycznie myślałem.

To był pot, który był przepowiadający. Wiedziałem, że mam około 10 sekund by zdążyć na królewski tron!

Zdążyłem! Była mega eksplozja! O szczegółach nie będę pisał bo każdy z Was przeżył taką historię w swoim życiu!

Napisze tylko, że tak było średnio co pół godziny i co najmniej sześć razy.

Rano nie byłem Achillesem... byłem jak osiołek Kłapouchy. Flegmatyczny, niedojebany, bardzo źle wyglądające zwierzątko. Trafiło mnie w moją piętę! Zjadało od środka a ja biedny nic na to nie mogłem poradzić.

Najgorsze co może być to jak włosy na rękach wydają się jakby grubsze a dotykając ich zaczyna cię boleć. To jest naprawdę przykre.

Miałem lekką gorączkę. Spoglądałem na moją Boginię i szukałem kontaktu wzrokowego. Niestety tym razem nawet nie próbowała mi pomóc.

Poczułem się jak piesek w schronisku. Niby taki biedny, smutny, każdy go lubi a NIKT ci kurwa łapki nie poda ☐

Nie raz słyszemy drogie Panie! To nas naprawdę boli! ~co umierasz? 37C* i agonia?

NIE! My nie umieramy! My heroicznie walczymy o życie! nasze i Wasze!

Więc drogie Panie! Wspierajcie swoich wojowników! Oni również potrzebują wsparcia, gdy pilot jest za ciężki, nie mają siły założyć skarpetki lub jak czują się jak małe zapchlone szczeniaczki.